Nr. 135. — We Lwowie — Wtorek dnia 16 Czerwca 1903. — **Rok XLIII.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zebranie skupczyny serbskiej.

Lwów 15 czerwca.

Powołana na dzisiaj skupczyna ma uchwalić 1) formę rządu: czy monarchia czy republika i 2) w razie uchwalenia zatrzymania dotychczasowej formy rządu monarchii wybrać jej przedstawiciela. Jeden z członków gabinetu prowizorycznego Żiwkowicz oświadcza się za republiką, toż samo skrajni radykali — no, i pp. studenci gwałtownie przemawiają za republiką, część deputowanych chłopskich podobnież..., aby oszczędzić kosztów utrzymania dworu". Radykali mają postawić wniosek co do republiki, ale go cofną, skoro widoków pomyślnych nie będzie. Będzie to więc tylko śmieszne salwowanie zasady. Zatrzymanie monarchii będzie stanowczo uchwalone, i nie ma też żadnej wcale wątpliwości, że Piotr Karageorgiewicz wybrany zostanie królem i że wybór ten przyjmie. Już na poufnej naradzie członków skupczyny i senatu, która odbyła się wczoraj 14 bm. i trwała 5 godzin, oświadczono się zgodnie za Piotrem Karageorgiewiczem. Mocarstwa nie wystąpią przeciw temu wyborowi, ale kiedy go formalnie uznają, to znowu inne pytanie.

Zamordowania króla Aleksandra dwory monarchiczne płazem puścić nie mogą, bo nie był to lutny czyn anarchistów lub jakiego innego szaleńca. Był to skutek spisku, który obejmował ogromną większość polityków i wojskowych serbskich, spisku, o którym wiedzieli także Karageorgiewicze, wiedzieli zwłaszcza członkowie prowizorycznego rządu serbskiego.

Celem spisku miało wprawdzie być tylko zmuszenie króla Aleksandra do abdykacyi i wygnanie jego wraz z Dragą i jej dwoma braćmi. Ale wykonanie aktu tego poruczono ludziom, którzy osobiście mieli okrutną ansę do króla i jego żony i z charakteru wcale nie słyną.

Ludzie ci przystąpili do czynu z całym arsenałem rewolwerów i z dynamitem, chociaż wiedzieli, że straż pałacowa nie zdoła stawić skutecznego oporu, zwłaszcza, gdy pałac był więcej otoczony do spisku wojskiem otoczony; wiedzieli, że król nie trzyma przy sobie ani rewolweru, ani nawet szabli. Dalej, zamordowano króla i królowę, więc na tem chyba już należało poprzestać, bo przecie cel był osiągnięty, i jak spiskowcy wiedzieli, król nie posiadał już miru u narodu, więc też zwolennicy jego w niczem już szkodzić nie mogli. Ale zastrzelono jeszcze, i to nie w pałacu, ale we własnych mieszkaniach ministrów i zastrzelono obu Luniewiczów, chociaż po zgonie królestwa byli oni już tylko prostymi, biedniejszymi od żebraków znienawidzonymi powszechnie nędzarzami. Co oni komu szkodzić mogli?

Awakumowicz umywa ręce, bo w nocy tragicznej nie było go nawet w Belgradzie; Piotr Karageorgiewicz oświadcza, że nie miał żadnego udziału w „rzezi" i że ją potępia, jako zbrodnię ohydną. I tak pewnie jest, ale to ich od pośredniej odpowiedzialności wcale nie uwalnia, a zwłaszcza Awakumowicza.

Ale co więcej! Nikomu nie wpada na myśl ścigać, jeśli już nie spiskowców, to morderców. Spacerują oni dumnie po Belgradzie i lud na wszystkich ulicach z uszanowaniem ich wita. Sprawozdawca *Pester Lloyda* udał się po różne wiadomości do Awakumowicza i między innemi zapytał: co się też stanie z mordercami króla i królowej? Szef rządu prowizorycznego odpowiedział:

„W tej sprawie nic dotychczas nie postanowiono. Gdyby kto tę sprawę w skupczynie poruszył, to niechaj ona orzeknie, co czynić ze sprawcami. Jeśli zaś skupczyna się nie wmiesza, to niechaj zasłona wszystko pokryje. Zadaniem rządu jest tylko sprawować agendy do zebrania się skupczyny i do tej sprawy zgoła się nie mieszać!"

Zapewne będzie się musiał przeto wmieszać kto inny. W komunikacie *Pester Lloyda* czytamy: „Jeżeli Serbowie w upojeniu zmysłów, które obecnie zaćmiewa ich poczucie prawa i moralności, dla wszystkiego, co zaszło, tylko zapomnienie i przebaczenie i to przebaczenie radośne mają, to chyba mocarstwa powszechnemu uczuciu przynajmniej tem hołd złożą, iż z pewnością żadnego księcia za króla nie uznają, na którymby żadna zgoła współwina nie ciężyła.

„Ks. Piotr Karageorgiewicz oświadczył korespondentowi *Daily Mail*, że żadnego nie miał udziału w rzezi i że ją jako zbrodnię ohydną potępia; a nadto wynurzył nadzieję, że w razie powołania na tron Austro-Węgry i Rosya użyczą mu poparcia. Otóż co do tego punktu nic pewnego powiedzieć niemożna. (Ustęp ten jest w oryginale podkreślony; p. r. *G. N.*). Rosya jeszcze się nie oświadczyła autorytatywnie, i u nas też nie mają powodu do tego, dopóki skupczyna wyboru nie dokona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybrany zostanie ks. Piotr, ale rzecz jeszcze nie rozstrzygnięta, w polityce zaś liczy się tylko z faktami".

W wysoce półurzędowym artykule *Fremdenblatt* z najwyższem oburzeniem uderza na zamordowanie króla Aleksandra i Dragi. Bywało, że monarchów zmuszano do abdykacyi, ale aby ich tak zabijano, to się tylko za czasów pretoryańskich w Rzymie i na Wschodzie wydarzało. Nawet jakobini najpierw detronizowali króla a potem go przez pozorny sąd na śmierć skazali. Armia serbska okryła się sromotą, naród wielce uzdolniony został okropnie upokorzony itd.

W Rzymie poruszono myśl, aby wszystkie mocarstwa zerwały stosunki dyplomatyczne z Serbią, dopóki nowy rząd nie ukarze morderców. W Anglii myśl ta wywołała silny oddźwięk. *Times* powiada, że inicyatywa do takiego kroku powinna wyjść od Anglii, do czego niejako przeznaczona jest przez powagę, jakiej zażywa między ludami bałkańskiemi, tudzież z powodu, że jest tam mniej od innych mocarstw interesowaną.

W Petersburgu u dworu i w kołach politycznych wywołało zamordowanie królestwa serbskich wrażenie przygnębiające. Jak słychać, car odchodził od przytomności, płakał, i powiedział hr. Lamsdorfowi, że obowiązkiem Rosyi było, lepiej czuwać nad królem. Koła polityczne wcale nie są zbudowane wyborem Karagieorgiewicza, którego syn wychowuje się w tutejszym aleksandrowskim instytucie paziów. Dawniej pobierał z Rosyi pensyę i uchodził za przyjaciela Rosyi; później mu pensyę odjęto i w Petersburgu domyślają się, że pobiera ją z Austryi. Na każdy sposób wyglądają w Petersburgu z pewnym niepokojem rozwoju rzeczy w Serbii.

Najpierw mają się osobno zebrać i naradzać obie izby skupczyny co do formy rządu i wyboru króla, poczem się obie izby zbiorą razem jako zgromadzenie narodowe i powezmą wspólne uchwały.

Stan zdrowia Ojca św.

W sobotę wieczorem wiedeński, na sensacyę polujący dziennik *Zeit* wydał nadzwyczajny dodatek i zamieścił w nim telegram z Budapesztu, donoszący, iż otrzymano tam z Rzymu telegram o zgonie papieża. Obok *Zeit* i inne dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki z wiadomością o śmierci Ojca św., chociaż wiadomość ta pochodziła z żydziałego Budapesztu. Z Wiednia poszły telegramy do Lwowa, powtarzając wiadomość budapeszteńską i wywołały tu wielkie wrażenie, tembardziej, że niektóre lwowskie dzienniki wydały także nadzwyczajne dodatki.

Na szczęście wiadomość ta okazała się zupełnie nieprawdziwą: Przeciwnie urzędowe telegramy donoszą, że Ojciec św. jest zdrów i udzielał w sobotę posłuchania, na którem przyjął ks. kardynała Respighiego i rektora kolegium irlandzkiego.

Lekarz przyboczny Papieża dr. Lapponi od dwóch dni Ojca św. wcale nie odwiedzał, gdyż lekka niedyspozycya, na którą Ojciec św. był przed kilku dniami zapadł, już zupełnie minęła.

Dziś znowu otrzymaliśmy z Rzymu telegram tej treści: Papież cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Nauka religii w Królestwie.

Z powodu reskryptu do ministra oświaty w sprawie nauki religii katolickiej w Królestwie Polskiem, *Nowosti* piszą:

„Ważne znaczenie ogłoszonego wczoraj reskryptu, będzie oczywiście godnie ocenione przez tych, których to mniej lub więcej dotyczy. U nas w sprawie nauczania nigdy nie było „kwestyi językowej" i chęć Polaków uczenia się religii w języku ojczystym, w tym języku, w którym myślą, nigdy nie nosiła w Rosyi barwy politycznej. Dlatego też rząd do pewnego stopnia popierał nawet to naturalne pragnienie i w tych miejscowościach, gdzie zupełnie nie widział tendencyj separatystycznych, wprowadzał naukę religii w języku polskim. Tak, z woli cesarza Aleksandra II, była ona wprowadzona w większej części zakładów naukowych Królestwa Polskiego i dla Polaków, niezależnie od czysto zasadniczego znaczenia (jako aktu swobody w pewnym duchu), miało to wielkie znaczenie religijne. Zaznaczyć bowiem należy, że wobec odmienności terminów teologicznych i trudności przetłómaczenia wielu miejsc, mających związek ze sprawami wyłącznie wiary, wykład w języku obcym wywoływał w uczniach czysto formalne traktowanie tego ważnego przedmiotu. Nawet w Akademii duchownej rzymsko-katolickiej, gdzie wykład nauk teologicznych prowadzony jest w języka łacińskim, daje się uczuć następnie w przyszłych nauczycielach i kaznodziejach obcy im rygor obcego dla nich w gruncie rzeczy języka. Oczywiście, w gimnazyach, nie należących do okręgu naukowego warszawskiego, gdzie Polacy są w znacznym stopniu zruszczeni i w daleko mniejszej liczbie, sprawa ta nie może mieć takiego żywotnego znaczenia. Ale i tutaj uwydatnia się różnica między tem, czego uczniowie uczą się w szkole, a tem, co słyszą potem od ludzi, w kościele, podczas kazania lub spowiedzi. Nie można też nie zaznaczyć i tego, że ostatni reskrypt jest jakby nowem prawodawczem potwierdzeniem prawa z r. 1880, na które reskrypt się powołuje".

Korespondencye.

Petersburg, d. 11 czerwca.

(Stolica wyspy zbrodniarzy. — Rodzaj więzień. — „Towarzyszki życia." — Karcer. — „Nie chce pracować". — Morderca towarzyszów. — Plagi.)

Sachalin, wyspa położona na wschód od Syberyi, jest jak wiadomo, jednem, wielkiem więzieniem. Sądy rosyjskie zsyłają tam zbrodniarzy, dla których pobyt na Sybirze jest jeszcze za łagodną karą. Tylko takich przestępców, którzy mają 10 lub więcej morderstw na swem sumieniu, umieszcza rząd na tej ziemi potępienia. Na Sachalinie przebywał znany pisarz rosyjski, W. Doroszewicz; całymi miesiącami stykał się on ze skazańcami, którzy zesłani zostali za najcięższe zbrodnie; obserwował ich życie i zachowanie się, ich sposób myślenia i czucia i spisał swe bardzo zajmujące wrażenia w książce p. t. „Wyspa zbrodniarzy Sachalin". Czytając to dzieło, doznaje się wprost uczucia grozy i przerażenia. Jest w jego książce np. takie zdanie: „Patrząc na to wszystko, zdawało mi się niekiedy, że przyjdzie mi zmysły postradać." Oto niektóre ustępy z opowiadań Doroszewicza.

Stolica tej nieszczęsnej wyspy, Korsakowsk, sprawia na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie. Nic tam niema strasznego, odrazę budzącego. Po bliższem jednak rozejrzeniu, się obraz inaczej się przedstawia. Tu widzi się wozy, ciągnione przez skazańców, którzy dążą za miasto, do robót polnych. Tam znów spostrzega obcy olbrzymi gmach ponury; z poza krat potężnych przezierają małe, brudne szybki — to więzienie. Obok wielki szpital, a tuż przy nim kostnica; rzadko bowiem który z mieszkańców Sachalinu opuszcza żywym tę wyspę.

Dwa są rodzaje więzień na Sachalinie: t. zw. ściśle, oficyalnie nazywane „więzieniem dla kategoryi skazańców doświadczanych" (a jakie te „doświadczania"!). Drugie zowie się „więzieniem wolnem". W tamtem przesiadują, zakuci w kajdany najniebezpieczniejsi zbrodniarze", w ostatniem internowani są zbrodniarze bez eskorty, którzy pod dozorem strażników wychodzą na robotę.

— „Nasze „więzienia ściśle" są złe" — mówił inspektor do Doroszewicza i aby to wykazać, odbił od ściany kilka kawałków przegniłego drzewa. Ponieważ dwaj aresztanci, mimo danego „słowa" usiłowali uciec, zaostrzono karę wszystkim innym więźniom.

Cele są wilgotne i parne; zgniłe powietrze zapiera oddech przybyłemu. O wentylacyi niema tam i mowy. Przy ścianach, z których woda ocieka, stoją brudne barłogi; na środku celi wązka ławka, a na niej ustawione blaszane garnki na herbatę. Więźniowie t. zw. „taczkowi", są dniem i nocą przykuci do ciężkich taczek. Aresztant może się zwrócić, dokąd chce, lecz zawsze musi wlec za sobą owe taczki. Spi on na ławce w ten sposób ustawionej, że taczki można tuż obok ustawić, bez rozkuwania więźnia. Kara taka rozciąga się na miesiąc, dwa, trzy, do trzech lat. Byłaby ona nie do zniesienia, gdyby się więźniowie podstępnie od niej nie uwalniali. Aresztant naciera przy pomocy towarzyszów kajdany swe mydłem i choć mu to wielki ból sprawia, ściąga je bodaj na kilka godzin w ciągu nocy, co może się wydarzyć kilka razy na miesiąc. Jeśli straż więźnia na tem przyłapie, bywają mu kajdany na przeciąg kilku miesięcy ścieśniane w ten sposób, że się żelazo wprost wpija w ciało, co powoduje ciężkie bóle i rany.

Na Sachalin, do Korsakowska, zsyłane bywają też kobiety. Ich kara jest osobliwsza. Oto przeznacza się je na „towarzyszki życia" skazańców. Te tylko, które bywają poddawane śledztwu, zatrzymuje się w więzieniu. Na Sachalin zesłaną była pewna wieśniaczka za to, że skłoniła kmotra swego do zamordowania męża, którego poślubiła wbrew woli własnej. W Korsakowsku popełniła niezwykłą zbrodnię i została osadzona w więzieniu. Zastrzeliła ona pewnego osiedleńca, który się rzucił na jej „towarzysza życia".

— Jej nic się nie stanie — zapewniał inspektor — będzie zesłaną w głąb Sachalinu na to, aby zostać towarzyszką życia jakiegoś osiedleńca. Kobiety są na tej wyspie bezkarne.

Więźniów, którzy się dopuszczają w czasie odbywania kary niezwykłych zbrodni, osadzają w celach samotnych. Są to nory wilgotne, śmierdzące, zaduszne. Jednym z mieszkańców celi samotnej jest niejaki Andrejew. Ma on lat 19; w 14 r. życia popełnił przerażającą zbrodnię: zamordował ojca i matkę dla pospolitego rabunku. Skazany został na dożywotnie galery. O zbrodni swej mówi spokojnie, chłodno, cynicznie. Z więzienia wyprowadzają go jedynie w tym celu, aby klęcząc, „raczkiem" odbierał plagi; nie chce bowiem jąć się żadnej roboty. Usiłował zbiedz, lecz go przychwycono. Oćwiczono go 500 do 600 rszami nahajek i o tem wspomina zimno, obojętnie, jakby o drobnostce.

— Dlaczego nie chcesz pracować?

— Bo mi się nie podoba. Nie chcę i nie będę pracował.

— Zabiją cię na śmierć pod plagami.

— Tego im nie wolno uczynić.

— Rózgi sprawiają ci ból.

— To trzeba znosić.

— Czyż to lepsze od roboty?

— Naturalnie. Biczują mię i to przemija, a pracować trzeba od rana do nocy, dzień w dzień. Pracować nie będę, chociażby mię na śmierć zasmagano.

Specyalnością innego złoczyńcy jest mordowanie towarzyszów. Jeśli który z nowo zesłanych ma pieniądze, nakłania go do ucieczki. Co gdy się im uda, morduje w gęstym lesie towarzysza, zabiera pieniądze i wraca do murów więziennych. Sześć takich zbrodni ma już na swem sumieniu.

W sprawie jednego z takich zbrodniarzy prowadzono śledztwo przez kilka lat. Wiedział, co go czeka. Oto, że będzie umieszczony we wspólnej celi. Drżał na samą myśl o tem i popadł w obłąkanie. Był pewnym, że go współwięźniowie z zemsty zamordują.

Do najsurowszych kar należy biczowanie w plecy. Poddany takiej karze więzień opuszcza miejsce egzekucyi nieprzytomny, ledwo żywy. Po każdych 5 razach karzący zmienia rózgę i przechodzi na drugą stronę delikwenta. Tak przychodzi do 100 razów.

Przy egzekucyi obecnym jest lekarz, który po każdych 10 plagach bada więźnia. Jeśli dalsze smagania zagrażają jego życiu, egzekucyę się zastanawia do czasu, póki skazaniec nie odzyska sił, potem kara bywa spełniana do końca. Na Sachalinie spotyka się takich zbrodniarzy, których nie odstrasza groźba i najstraszniejszych kar.

Domarat.

Przewrót w Serbii.

W sprawie rzezi w Serbii nadchodzą jeszcze ciągle nowe szczegóły. Teraz jest ich już moc wielka, ale i sprzeczności dużo. Prawdopodobnie nie tak rychło, a może i nigdy nie dowie się świat prawdziwego przebiegu dokonanych mordów. Z nowo nadeszłych telegramów mieć można następującą wiązankę grozą przejmujących wieści:

Opis czynu.

Król Aleksander wezwał owej pamiętnej nocy Markowicza do konaku i polecił mu, aby przywódców wszystkich stronnictw zaaresztował i wydał odpowiednie zarządzenia, gdyż zachodzi obawa spisku. Markowicz oświadczył, iż nie może tego uczynić. Gdy jednak i królowa żądanie to energicznie powtórzyła, odpowiedział premier, iż nad tem pomyśli.

Wróciwszy do domu, zatelefonował królowi, iż wnosi dymisyę. Król Aleksander miał też, gdy weszli dwaj oficerowie, zawołać „Markowiczu dla czegoś to zrobił?", uważał jego bowiem za sprężynę spisku. O przebiegu krwawej nocy opowiada znowu Pera Belimowicz następującą wersyę. Około godziny pół do drugiej nad ranem wtargnęło około 60 oficerów do konaku i wezwało adjutanta królewskiego, Łazarza Petrowicza, aby ich prowadził do króla. Petrowicz zbladł jak ściana, gdyż przeczuł odrazu coś złego i spostrzegł niebezpieczeństwo, które mu groziło w razie, gdyby wezwania oficerow nie usłuchał. Zdecydował się więc poprowadzić oficerów aż pod sypialnię króla, do której drzwi zapukał. Na zapytanie króla „kto tam" odpowiedział — to Łazarz, twój wierny sługa, są tu oficerowie, którzy chcą z tobą mówić. Król był przez kilka chwil niezdecydowany, poczem zawołał: „Niech mi dadzą słowo honoru, że przychodzą tu bez złego zamiaru" i równocześnie otworzył drzwi. Belimowicz twierdzi, że król początkowo był w mniemaniu, jakoby oficerowie przybyli dowiedzieć się czegoś o pogłoskach o rozwodzie z Dragą. Zaprzeczył więc tym pogłoskom odrazu, nie czekając pytania. Wtedy padło naraz kilkanaście strzałów, które go na miejscu trupem położyły.

Inny opis znowu powiada: Spiskowcy, wpadłszy do apartamentów, urządzili formalną obławę na królestwo, po ciemku, gdyż Petrowicz

---

Ludwik Stasiak. 115

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 132.)

Może półtrzeciej mili ulecieli, gdy Mściwój nagle konia osadził.

— Do mnie!

— Na rozkazy twe jesteśmy.

— Czy rozmawialiście z załogą w Braniborze?

— Wszak niespełna godzinę tam staliśmy.

— Przecież...

— Ja mówiłem ze setnikiem.

— Czy nie wiesz, gdzie jest Wilhelm?

— Ten gęślarz? Wiem. Wyjechał do Niemiec.

— W którą stronę?

— Do Bawaryi jedzie, potem udà się do Włoch.

— Dobrze. Daleko do Radegasta?

— Widzisz panie te domy? To chaty w Radegaście.

— Na pagórku dąbrowa, w dąbrowie świątynia Trzygłowa.

— Dziś w świątyni roki.

— Cała hawelańska ziemia się zjechała.

— Bracia nasi!

— Do braci!!

* * *

Powitany został okrzykiem zgrozy, pomrukiem tłumów, przekleństwami własnych ziomków.

— Mściwój! Bieługowicz! Oto książę nasze!

— Sprzedawczyk, sługa cesarza!

— Wróg własnego ludu!!

— Precz z nim!

— Wracaj do cesarza, wyrzutku i zdrajco!

— Nie, nie wrócisz. Nie damy ci wrócić!

— Na suchej wierzbie zakończysz twoje nędzne życie!

— Na szubienicę! Na szubienicę!!

Krzyk oburzenia, przekleństwa władyków, wycie tysiąca tłumów zagłuszyło słowa Mściwoja, który chciał pożalić się, wypłakać się przed braćmi...

— Wyrzutku!!!

— Szubienica!!!

— Dajcie powróz!!

Uciszył okropny wrzask skinieniem ręki Niebora. Wysoko na stopniach ołtarza przy posągu Trzygłowa stał ponad tłumem, wódz ludu, pan serc wzniósł rękę do góry, a w niezmiernej rzeszy zapanowała cisza wielka.

— Mówić chcesz? — zapytał władyka Mściwoja.

— O przebaczenie prosić!

Niebora pochylił smutno głowę ku ziemi.

— Niech ci Bóg przebaczy — szepnął.

— Ja ci przebaczam — szepnął.

— Nie przebaczą ci pomordowane przez margrafów dzieci nasze!! — krzyknął Cichost.

— I my mu nie przebaczamy! — odezwali się kmiecie.

— Strach mam większy przed tobą, niźli przed zarazą — krzyczał głos z tłumu. Bracia! Dziś godzina pomsty wybiła, dziś jak kraj długi i szeroki, lud słowiański przeciw ciemięzcom powstaje. Precz z parszywą owcą! Precz ze Mściwojem! Czy wiecie, poco on tu przyszedł?

— Zdradzić nas.

— Szpieg! Oczywiście!

— Podsłucha zamiary nasze i wyda je cesarzowi.

— Zdradzić przyszedł swój własny lud.

— Na szubienicę!

— Krwi nam jego trzeba! Krwi!! — krzyczało pospólstwo.

— Wara od niego! — krzyknął władyka, wstrzymując rzeszę, która obległa Mściwoja, toporem i nożem grożąc.

Scichł głos ludu na chwilę, a Niebora rzekł, zwracając się do księcia:

— Czego od nas chcesz i poccś tu przyszedł??

— Pocom przyszedł?! — zawołał Mściwój. — Przyszedłem oddać się wam cały. Przyszedłem służyć wam, przelać krew za was, pódedź w obronie mego kraju.

— Złote słowa na ustach książąt naszych, w sercu obłuda i zdrada.

— Na ustach ich ciągle miłość kraju! dobro kraju! Wy pijacie z margrafami dla dobra kraju, podlicie się dla dobra kraju...

— Wydaliście cesarzowi ziemię naszą dla miłości i szczęścia kraju.

— Precz z nim!

— Precz! Nie pijatyką z margrafem, ani całowaniem cesarskich stóp służyć będziem krajowi, zęby wilcze mu pokażem, w pień załogi jego wytniem!

— Śmierć ciemięzcom! Śmierć margrafom! Śmierć królowi i jego sojusznikom!

— Czy słyszałeś? — zapytał Niebora Mściwoja.

— Słyszałem.

— Idź zatem w pokoju.

— Nie. Ja zostanę z wami.

— Poco?

— Aby iść na śmiertelny bój, aby nie jako wasz książę, ale jako żołnierz w szeregu przelać krew za kraj, aby bić się ze wolność lutyckiej ziemi.

— Ty?! Ty idziesz przeciw margrafom?

— Wszak to przyjaciele, sprzymierzeńcy twoi. Jak księżyc światłem słońca, tak ty wśród nas blaskiem, pożyczonym od cesarskiego tronu jaśniałeś...

— To kaci mego ludu!

— Służyłeś im.

— Oplwali mię za to!

— Szedłeś bić się za cesarza do Włoch. Jako wilga kukułcze jaje ciepłem swem wygrzeje, tak ziemia nasza wykarmiła w tobie...

— Dokończ.

— Drapieżnego wroga!!

— Ha! Ha! Widzisz Mściwoju me siwe włosy? Mógłbym ci być ojcem. Gdym patrzał, jak ty w służbę margrafom szedłeś, oczy moje zaciekły łzami. Służyłeś im jako wierny pies, a oni...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zgasił światło elektryczne. Zwłoki obojga zaniesiono w spiżarni nad salą jadalną. Pułkownik Misicz wezwał króla do abdykacyi. Ten odpowiedział: „Nie jestem Milanem, nie dam się zastraszyć kilku oficerom“. Po tych słowach oficerowie zaczęli strzelać. Jenerał Markowicz schronił się do piwnicy i tam go zastrzelono. Z gwardzistów królewskich zabito 6 raniono 30.

Gdy na panującego zamach czyni anarchista, jest to działanie zbrodnicze, ale cóż mówić o oficerach, którzy przysięgali na wierność a mordują swego władcę? Aby usprawiedliwić oficerów serbskich tłumaczy jeneralny konsul serbski Berlowacz w Paryżu, że oficerowie mieli tylko zażądać od króla abdykacyi a ewentualnie byliby się nawet zadowolili wydaleniem Dragi. Król jednak zastrzelił reprezentanta oficerów i skutkiem tego powstała walka, w której królestwo śmierć ponieśli. Obrona to dość słaba.

Mózg króla.

Protokół lekarski, spisany po obdukcyi zwłok króla opiewa: „Mózg króla jest nienormalny. Nerwy zgrubiałe i nierównomiernie rozwinięte, jak u ludzi umysłowo niedołężnych. Stos pacierzowy jest skrzywiony i wykazuje w trzech miejscach guzy kostne.

Belgrad 15 czerwca. Dzienniki ogłaszają następujący protokół obdukcyi zwłok króla Aleksandra: Pokrywa czaszki 11 mm grubą, podczas gdy u normalnego człowieka jest 6 mm. gruba. Na mózgu rozmaite narośle i zrośnięcia z czaszką. Móżdżek hipertroficzny. Wątroba nadzwyczaj wielka, czarna i zdegenerowana.

Sytuacya w Serbii.

Sytuacyę w Serbii przedstawiają telegramy, jako zupełnie spokojną. W Belgradzie również cicho. Ulicami przeciągają oddziały kawaleryi i maszerują oddziały piechoty z orkiestrą, co dawniej miało miejsce tylko w nocy. Można z tego wnosić, że rząd nie ufa całkowicie panującemu spokojowi. Wśród wielu oficerów przechadzających się z damami w białych toaletach. Pogoda śliczna. Z prowincyi przybyło do Belgradu wielu studentów; sądzą, że chcą oni dziś wieczorem urządzić demonstracyę na rzecz Karageorgiewicza. Część studentów, a szczególnie ci, którzy uczęszczali na studya we Francyi lub w Szwajcaryi, chce demonstrować za republiką. Ciekawem jest, że wielka część ludności, nawet wybitni politycy, zupełnie nie znają Karageorgiewicza i w życiu go nie widzieli. Nawet fotografia jego jeszcze w Belgradzie się nie ukazała. Mimo to jest on dziś w mieście bardzo popularnym. Dzienniki podnoszą zasługi Karageorgiewicza i wyrażają nadzieję, że przez powołanie jego na tron, nastanie nowa szczęśliwa era dla Serbii.

Wczoraj zastrzelił się w Belgradzie pułkownik sztabu gen. Živanowicz. Niektóre pisma sądzą, że powodem było niepomyślne położenie materyalne, wychodzą jednak, że głównym powodem rozpaczliwego czynu było to, że w papierach króla był list Živanowicza, w którym on go zawiadomił o istniejącem sprzysiężeniu.

Belgrad 15 czerwca. Wczoraj wieczór zastrzelił się także porucznik Lazarz Jovanowicz. z 6 pp., dlatego, ponieważ korpus oficerski nie uważał go za zdatnego do wzięcia udziału w wykonaniu spisku.

Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Piotra Welimirowicza prezydentem senatu a majora Naumowicza komendantem żandarmeryi w Belgradzie. Dotychczasowego komendanta żandarmeryi belgradzkiej przeniesiono na emeryturę. Dziennik urzędowy zapełniony jest prawie wyłącznie telegramami gratulacyjnymi do nowego rządu. Zamianowany prezydent senatu Welimirowicz, przewodniczyć będzie na zgromadzeniu wspólnem skupczyny i senatu.

Głosy prasy.

Belgrad 15 czerwca. *Narodne listy* omawiając kwestyę, czy dla Serbii byłaby stosowniejsza monarchia czy republika, pisze, że Serbia nie posiada warunków, potrzebnych do utworzenia republiki ani odpowiedniego położenia geograficznego. Wreszcie armia nie zgodziłaby się na to. Przez republikę byłaby Serbia narażona na wstrząśnienia wewnętrzne i zewnętrzne, ponieważ mocarstwa mogłyby mieć powód do wmięszania się.

W innym artykule pismo to wywodzi, że Serbia miała tylko dwie narodowe dynastye Obrenowiczów i Karageorgiewiczów, — ponieważ Obrenowicze wyginęli — pozostali tamci jako dynastya narodowa serbska. Ponieważ większa część ludności i armia jest za Karageorgiewiczami, należałoby więc wybrać Piotra Karageorgiewicza królem.

Nowe marki pocztowe serbskie.

Zarząd pocztowy wydaje nowe prowizoryczne marki pocztowe. Dotychczasowe z podobizną króla Aleksandra, wycofano. Zamiast wizerunku króla Aleksandra, znajdować się będzie na nowych markach herb królestwa Serbii a pod nim biały orzeł. Po wyborze nowego króla wydane będą nowe marki.

Papież do królowej Natalii.

Rzym 15 czerwca. (Tel. pryw.) Do bawiącej w hotelu Des Réservoirs w Wersalu matki króla Aleksandra, królowej Natalii, wysłał Ojciec Św. w bardzo ciepłych słowach ułożoną depeszę kondolencyjną, w której pociesza nieszczęśliwą matkę, zachęca, by się zgodziła z wolą Opatrzności i udziela królowej apostolskiego błogosławieństwa. Królowa otrzymała też kondolencye od kilku głów koronowanych.

Cofnięcie wojska.

Belgrad 15 czerwca. Oddział piechoty, który otaczał konak, cofnięto wczoraj wieczór. Pozostawiono tam tylko straż, złożoną z kilku żołnierzy.

Mogiły królewskie.

Belgrad 15 czerwca. Na starym i nowym cmentarzu było wczoraj mnóstwo osób. Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę, udekorowana jest flagami o barwach narodowych.

Dwa zwykłe, drewniane krzyże z napisami „Aleksander Obrenowicz“ i „Draga Obrenowicz“ widać w miejscu wiecznego spoczynku królestwa.

Publiczność zatrzymująca się nad tymi grobami, mówiąc o ostatnich zajściach powiadała, że był to czyn konieczny, w interesie narodu. Zwłoki braci Łuniewiczów pogrzebano we wspólnym grobie obok zamachu.

Zgromadzenie narodowe.

Belgrad 15 czerwca. Zebrało się dziś zgromadzenie narodowe i rozpoczęło o godz. 11 rano obrady.

Belgrad 15. czerwca (tel. pryw.) Skupczyna i senat zebrały się dziś o godz. 11 rano na wspólne posiedzenie celem obioru króla. Posiedzenie to odbyło się w białej sali nowego pałacu.

Obradowano głównie nad konstytucyą z r. 1888 i nad ewentualnemi zmianami tej konstytucyi. Zmiany te mają być poczynione, aby pozyskać partyę republikańską, by głosowała za elekcyą króla.

Zmiany te są: zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, ustanowienie pewnych przepisów co do następstwa tronu a mianowicie, że następcą tronu może być tylko męski potomek w prostej linii.

Belgrad 15 czerwca. Zebranie narodowe tj. senatu i skupczyny zagaił dziś Piotr Welimirowicz, poczem Kraskanowicz złożył imieniem rządu stosowną deklaracyę. Zgromadzenie wybrało jednogłośnie królem Piotra Karageorgiewicza.

Nowy król.

Belgrad 15 czerwca. (Telegram pryw.) Karageorgiewicz miał oświadczyć, że przyjmie ofiarowaną sobie koronę serbską po spełnieniu następujących warunków: 1) jeżeli wybór będzie jednomyślny 2) jeżeli spełnione będą pewne życzenia co do wysokości listy cywilnej 3) aby żaden z oficerów, którzy brali czynny udział w zamordowaniu króla i królowej, nie był przy jego uroczystym wjeździe do Belgradu i aby oni później nie mieli żadnych specyalnych do niego pretensyj do odznaczenia lub czegoś podobnego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 16 czerwca Franciszka Reg — Gr. kat. Łukyjana M. — Kal. słow. Budzimira. Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

We środę 17 czerwca Adolfa B. — Gr. kat. Mytrofana. — Kal. słow. Drogomysława. Wschód słońca 4·05, zachód 7·57.

We czwartek 18 czerwca Marka i Marcelina — Gr. kat. Dorofteja. — Kal. słow. Długosława. Wschód słońca 4·5, zachód 7·57.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** wyjechał na dwa tygodnie ze Lwowa na wizytacyę kanoniczną dekanatu trębowelskiego.

— **Metropolita ks. Szeptycki** był w sobotę z pożegnaniem u Leona hr. Pinińskiego.

— **Ślub**. Wczoraj o godz. 11 rano odbył się w kaplicy arcybiskupiej obrz. łać. ślub Leona hr. Pinińskiego z baronową Maryą z hr. Mniszchów Horochową. Ślubu udzielił ks. arcybiskup Bilczewski w obecności grona najbliższej rodziny. Po śniadaniu u hr. Mieczysławów Pinińskich, nowożeńcy wyjechali do Wiednia.

— **Leon hr. Piniński** był dziś u cesarza na ogólnych audyencyach a jutro we wtorek wyjeżdża z małżonką do Salzburga.

— **Zaprzysiężenie namiestnika hr. Potockiego.** Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowo mianowanego namiestnika hr. Potockiego, w obecności podkomorzego Abensperg-Trauna i prezydenta ministrów Koerbera. Następnie był hr. Potocki u cesarza na ogólnych posłuchaniach.

— **Odznaczenie**. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał Szymon Wendycz, starszy dozorca przy zakładzie karnym męskim we Lwowie przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku. Uroczyste wręczenie orderu odbyło się wczoraj. Dokonali go st. prokurator r. dw. Woroniecki i prokurator st. radca Heyderer.

— **Widmo strajków rolnych.** *Diło* donosi, że we wsi Załuczu nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskim, w dobrach dra Mikołaja Krzysztołowicza. wicemarszałka Rady powiatowej zastrajkowali wszyscy fornale w liczbie 37, podając jako powód niską płacę W dzień po wybuchu tego strajku zaprzestali pracę okopywacze buraków w sąsiedniej wiosce Widynowie, również z powodu wrzekomo niskiej płacy.

— **Doktorat**. P. Stanisław Michał Gołąb, praktykant konceptowy namiestnictwa i porucznik 18 pułku ułanów, syn znanego obywatela, radnego miasta Lwowa, Andrzeja Gołąba, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Mianowania**. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował substytuta notaryalnego Antoniego Bahra, notaryuszem w Zatorze.

— **Tow. dziennikarzy polskich** odbyło wczoraj rano pod przewodnictwem prezesa p. A. Krechowieckiego walne zgromadzenie w kasynie miejskiem. Załatwiono na niem sprawę wniosku p. Inländera z Wiednia co do przystąpienia do „Związku austryackich dziennikarzy“. Wniosek ten uchwalono, obecni też uchwalili przystąpić do tego „Związku“ na członków. Z dokonanych wyborów wyszła następująca lista: Wiceprezes Michał Chyliński; członkowie wydziału na 3 lata; Kolbuszowski Edmund, Masłowski Wacław, Merunowicz Teofil, Milski Aleksander; członkowie wydziału na 2 lata: Kasprowicz Jan, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz; komisea rewizyjna: dr. Lilien Edward, Romanowicz Tadeusz, dr. Vogel Aleksander, Zielonka Kazimierz, Heller Ludwik, Ramułt Baldwin Ludwik, dr. Woynarowski Feliks; komisya dyscyplinarna: Gawroński-Rawita Franciszek, Kołakowski Klemens, Kostecki Platon, Zielonka Kazimierz, jako zastępcy zaś pp. Dąbrowski Wojciech i dr. Grek Michał. Na tem zgromadzenie zamknięto.

= **Zmiana własności.** Majątek Burty w powiecie tłumackim nabył p. Franciszek Zajączkowski za kwotę 212.000 kor. — P. Władysław Czaykowski, poseł na Sejm, sprzedał swój majątek Czahrów, koło Bukaczowiec p. Ząbeckiemu, za kwotę 350.000 koron.

Kronika lwowska.

= **Strzelanie premiowe** nowego króla kurkowego p. Józefa Neumanna odbyło się wczoraj o godz. 3 popoł. na Strzelnicy miejskiej. Do zapasów o piękne premie stanęło 20 strzelców, a strzałów padło 510. Premie dostały się w ręce strzelców w następującym porządku: pierwszą zdobył p. Kamienobrodzki, drugą Stan. Markiewicz, trzecią Wenzel, czwartą Bieniecki, piątą Olszewski, szóstą Ciechulski, siódmą Góralski, ósmą Kaz. Pepłowski, dziewiątą Makowicz, dziesiątą Makan, jedenastą Seltenreich, dwunastą Platowski, trzynastą wicepr. Michalski, czternastą Güttler, piętnastą Smoliński. Następne strzelanie premiowe odbędzie się najbliższej niedzieli.

— **Nadużycia w starostwie bobreckiem**. W trwającej od 12 dni rozprawie karnej przeciw sekretarzowi manipulacyjnemu w starostwie bobreckiem, Wieczorkowi i jego spólnikom, ukończono wreszcie postępowanie dowodowe i ustalono pytania. Sędziom przysięgłym postawiono 136 pytań głównych; z tych 121 odnosi się do Wieczorka, 15 zaś do innych oskarżonych. Wobec tak wielkiej liczby pytań, wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero we wtorek.

= **Na cele publiczne**. Z wieczorku onegdaj urządzonego w pensyonacie p. Maryi Zagórskiej było 230 kor. dochodu, który gorliwa ta kierowniczka znakomitego zakładu wychowawczego w ten sposób rozdzieliła: 80 kor. na kolum. Mickiewicza, 50 kor. na kolonię rymanowską, 40 kor. na Związek rodzicielski, 30 kor. na Szkołę ludową a 30 kor. na kolonie wakacyjne. Nadto ze składek miesięcznych uczennic po 20 h. udzielono 100 kor. Towarz. naukowej pomocy i 75 kor. na budowę kościoła św. Elżbiety.

= **Popisy**. We wtorek 16 bm. o g. 5 popoł. odbędzie się w sali Domu narodnego popis uczennic koncesyonowanej szkoły śpiewu pny Zofii Kozłowskiej. Ze sprzedaży programów, które zarazem służą za bilety wstępu (po 30 hal.) dochód przeznaczono na Towarz. szkoły lud. (Koło technickie).

Popis uczennic konc. szkoły gry na cytrze Idy Góni Danek odbędzie się w czwartek dnia 18 bm. o godz. 5 popoł. w sali Domu narodnego.

Kronika krajowa.

Arcyb. Teodorowicz na Bukowinie. Dążąc na instalacyę proboszcza w Kutach zatrzymał się ks. arcyb. Teodorowicz na Bukowinie. Na granicy Bukowiny oczekiwał arcybiskupa starosta wyżnicki p. Tabora, poczem ks. arcybiskup udał się do Boniłowa, majątku pp. Bohosiewiczów, gdzie przy bramie tryumfalnej oczekiwało go grono parafian. Wśród dźwięku dzwonów udał się arcypasterz do dworu docenta wszechnicy lwowskiej Teodora Bohosiewicza, gdzie go gościnnie podejmował gospodarz ucztą, w czasie której wzniesiono kilka pełnych serdecznego ciepła toastów. Z Boniłowa wyjechał ks. arcybiskup do Kut.

Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj — tym razem w Krakowie — posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. W posiedzeniu wzięli udział: Artur Zaremba Cielecki, Michał Chyliński, Stanisław Jabłoński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Franciszek Kramarczyk, dr. Juliusz Leo, Teofil Merunowicz, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr. Franciszek Paszkowski, Albin Rayski, dr. Tadeusz Skałkowski, Stefan Sękowski, Stanisław hr. Stadnicki, Ludwik Tyrka, dr. Aleksander Vogel, Antoni hr. Wodzicki, Leonard Wiszniewski.

Omawiano sprawę instrukcyi dla mężów zaufania centralnego komitetu wyborczego, jakoteż wysłuchano sprawozdania komisyi wykonawczej centralnego komitetu, które przedstawił wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski. W końcu, na wniosek dra Paszkowskiego, wyrażono podziękowanie prezydyum, a w szczególności wiceprezesowi drowi Kozłowskiemu za gorliwą i skuteczną działalność.

Towarzystwo tatrzańskie odbyło wczoraj w Krakowie nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego. Zamianowano członkiem honorowym dotychczasowego sekretarza, prof. Swierza za 30-letnią działalność. Uchwalono przystąpić do budowy schroniska przy Morskiem Oku kosztem około 100.000 koron przy pomocy pożyczki w wysokości 60.000 koron, zaciągniętej na podstawie obligów u członków towarzystwa. Kwotą 40.000 koron rozporządza towarzystwo z innych źródeł. Uchwalono upoważnić wydział do zawarcia umowy z dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie o budowę gmachu pocztowego na gruntach towarzystwa naprzeciw nowego kościoła. Czynsz roczny ma wynosić 9000 koron. Do budowy ma być użyty obcy kapitał a towarzystwo ma pobierać procenta za grunt odstąpiony pod budowę. Wreszcie przekazano wydziałowi do rozpatrzenia sprawę budowy „Orlej Perci“, projektowanej przez ks. prof. Gadowskiego.

Panama tłumacka. Ze Stanisławowa donoszą: Radca Łucskiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie panamy tłumackiej, kazał uwięzić rządcę tłumackiego p. Sokołowskiego, oraz pachciarza mleka dóbr tłumackich, Mechla Tittmana. Powszechne zdziwienie wywołuje tutaj fakt, że Regenstreifa, zostającego w karnem śledztwie, dotychczas nie złożono z urzędów w Radzie gminnej, Wydziale powiatowym i Kasie oszczędności. Poważniejsi członkowie tych instytucyj mają zamiar z tego powodu wnieść w najbliższym czasie na plenarnych posiedzeniach rad i wydziałów tych instytucyj odpowiednie interpelacye.

Rozszerzenie kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Donoszą, że zakres działania czerniowieckiego ruchu będzie z dniem 1 stycznia r. 1904 znacznie rozszerzony. Utworzone tam zostaną oddziały: prawniczy, sanitarny, budowy i konserwacyi dróg, oddział dla służby wozowej i mechanicznej, kompletny oddział ruchu, komercyalny, rachunkowy i kasowy. W ten sposób około 600 klm sieci żelaznych kolei dyrekcyi stanisławowskiej dostanie się pod bezpośrednie kierownictwo filii czerniowieckiej. Personal tutejszej dyrekcyi zmniejszy się o kilkadziesiąt urzędów. Rozszerzone kierownictwo ruchu w Czerniowcach podlegać będzie i nadal kontroli dyrektora ruchu dyrekcyi stanisławowskiej.

Wreszcie ma się odbyć w tym celu w dniu 25 bm. konferencya kolejowa, na którą wyjeżdża radca dworu, szef dyrekcyi tutejszej p. Festenburg oraz naczelnik kierownictwa ruchu w Czerniowcach dr. Hnidey.

Z Peczeniżyna donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek w czasie ruskich Zielonych Świąt, ktoś podpalił zabudowania (stajnie) w Czeremchowie, należące do Stanisława Lindego, starosty w Peczeniżynie, przyczem spaliły się cztery sztuki bydła, okna i drzwi, przeznaczone do nowo budującego się dworu.

Z Kołomyi piszą: Festyn — a raczej wielki kiermasz Stow. pracy kobiet i Kółka Polek zapowiedziany na 21 czerwca, budzi ogromne zajęcie. Oprócz mnogości zabaw i rozrywek, po części zupełnie u nas nowych, ciekawą jest okoliczność, że każdy gość może wziąć sobie bilet, za okazaniem którego otrzyma piękny podarunek, których nagromadzono blisko 700! i to nie lada jakich, jak np. eleganckie graciki salonowe, obrazki olejne, żywy inwentarz gospodarski etc... Tym sposobem każdy użyje nietylko zabawy ogrodowej, ale wzbogaci się upominkiem prawdziwie wartościowym. — Muzyka wojskowa grać będzie już od godz. 4 a część dochodu przeznaczona na budowę kościoła w Ceniawie. W razie niepogody kiermasz ten odbędzie się w sali Kasy oszczędności.

Kronika powszechna.

Obłąkany Reich. Z Wiednia donoszą, że w zakładzie dla obłąkanych zjawił się adyutant cesarski i imieniem cesarza prosił dyrektora Tilkoskiego, aby Jakóba Reicha traktowano po ludzku i ażeby nie cierpiał on z powodu napadu na powóz cesarski. Dyrektor zapewnił, iż w zakładzie z wszystkimi waryatami po ludzku się obchodzą.

Pokazuje się, iż Reich zjawił się niedawno temu w Dukli u burmistrza i prosił go, aby dano mu zaopatrzenie, gdyż jest chorym na umyśle. Burmistrz tego miasteczka, do którego Reich jest przynależnym, odpowiedział mu: „Wynoś się Pan, jesteś bowiem zdrowszym odemnie“. Reich wyjechał z Dukli do Wiednia.

§ **Owacya dla cesarza**. Gdy cesarz onegdaj o 1/25 popołudniu wyjechał z Burgu do Schönbrunnu, zebrała się na Mariahilferstrasse bardzo liczna publiczność, tworząc gęsty szpaler. Zgotowano monarsze, który mimo brzydkiej pogody jechał w otwartym powozie, gorącą owacyę, za którą cesarz dziękował.

§ **Kandydat na prezesa Śląska**. Jako kandydata na naczelnego prezesa pruskiego Śląska, wymieniają naczelnego prezesa prowincyi Szlezwicko-holsztyńskiej, bar. Wilmowskiego.

§ **Uwięzienie wiedeńskiego adwokata.** Z Londynu telegrafują: Dzienniki donoszą z Queenstown, że wiedeński adwokat dr. Zinner przybył tam wczoraj z Nowego Jorku na okręcie i został aresztowany Dziś ma stanąć przed sądem.

§ **Walka kulturna we Francyi**. Procesya z okazyi Bożego Ciała w Paryżu odbyła się bez wszelkiego wypadku. W Nantes i w Dunkierce przyszło do bójek socyalistów z katolikami. Kilka osób było rannych, wiele aresztowano. W Nantes katolicy demonstrowali przeciw prefektowi, który zabronił procesyi i wybito mu szyby u okien.

OFIARY.

Dla chorej A. W. nadesłano z Czortkowa od P. i O. P. 2 k (Razem 183 k. 30 h.)

Zmarli.

Władysław Daisenberg dr. praw, emer. radca sądowy i adwokat kraj. zmarł 14 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 59.

Udało mu się.

Wbiega służący, blady jak chusta i pada na krzesło, wołając drżącym głosem:

— Wina!... Wina!...

Gospodyni podaje mu własny kieliszek. Wypija go duszkiem i rzecze z ulgą.

— Teraz mi lepiej... Aż mi się słabo robiło, proszę pani, bo stłukłem — serwis!

Z całego świata

(Doniesienia telegraficzne.)

Malaga 16 czerwca. Podczas manewrów angielskiego krążownika „General Hope“ w pobliżu cieśniny Gibraltarskiej, eksplodowała z niewiadomej przyczyny armata do wyrzucania pocisków torpedowych. Czterech marynarzy zginęło, a 20 odniosło rany. Po usunięciu trupów i rannych manewry odbywały się dalej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pierwszy Salon okrężny sztuki polskiej** otwarto w niedzielę w południe w Pałacu sztuki, na placu powystawowym. Salon ten powstał przed rokiem za inicyatywą p. Jacka Malczewskiego w Krakowie. Zawiązano w tym celu komitet, złożony z malarzy krakowskich; prezesurę poruczono p. Malczewskiemu. Komitet ów uzupełniają artyści-delegaci miast, w których wystawy Salonu okrężnego bywają urządzane W przeciągu roku urządził komitet wystawy w Krakowie, Warszawie i Łodzi; z tego ostatniego miasta przeniesiono Salon do Lwowa.

Salon okrężny przedstawia się imponująco; złożyło się na tę wystawę 110 wyborowych dzieł 60 malarzy polskich, oraz 12 rzeźb 6 naszych rzeźbiarzy. W pobieżnym przeglądzie tej bogatej skarbnicy sztuki polskiej zauważyliśmy utwory tak cenne, jak słynny tryptyk Malczewskiego „Trzy głowy“, oraz 4 inne prace znakomitego artysty, dalej nadesłany z Paryża „Portret damy“ Olgi Boznańskiej, 4 portrety pendzla A. Augustynowicza, między nimi prześliczny portret artystki teatru lw. J. Solskiej, trzy obrazy S. Hirszenberga z Łodzi, Ruszczyca „Sad“. Na samym wstępie zwraca uwagę cenna praca M. Reynera „W kruchcie kościoła“ (modlące się staruszki). P. Wygrzywalski nadesłał z Rzymu interesujący utwór „Memento vivere“, M. Wywiórski z Berlina tryptyk „Boże wielki“, Rozwadowski „Utarczkę“ (epizod z r. 1809), prof. Stanisławski z Krakowa 5 prac, bardzo wdzięcznie się przedstawia mały obrazek Piotra Stachiewicza „Szkółka ludowa na kopcu Kościuszki“ (dziatki w barwnych strojach krakowskich). L. Dymitrowicz nadesłał z Warszawy cenne akwarele, przedstawiające wnętrza kościołów na Jasnej Górze i Maryackiego w Krakowie (świetna perspektywa). Są tam dalej utwory polskich malarzy z Wilna, Kijowa, Warszawy, Paryża i t. d. W dziale rzeźby najliczniej obesłali wystawę artyści nasi z Rzymu; jest tam bowiem 6 prac Rygiera, Karłowskiego i Glicensteina. Na uwagę zasługuje (ze względu na temat) grupa H Kossowskiego z Paryża „Dzieciom wrzesińskim“.

Rok ten mogą Lwowianie nazwać „rokiem wystaw malarskich“. Już dawno nie mieliśmy sposobności oglądania tylu rozlicznych prac artystów polskich. Salon okrężny, obfitujący w tak znaczną ilość wyborowych dzieł najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy polskich, będzie niewątpliwie wielką attrakcyą dla naszych miłośników sztuki. Staraniem komitetu wyszedł dziś z druku dokładny katalog prac wystawowych.

* **Reforma cenzury teatralnej**. Pan namiestnik, na podstawie reskryptu ministra spraw wewnętrznych, reformującego dotychczasową cenzurę sztuk dramatycznych, zamianował pana Adama Krechowieckiego referentem dla wykonywania cenzury dzieł scenicznych, które mają być wystawiane w jednym z teatrów krajowych, oprócz teatru krakowskiego. Do utworzonej równocześnie Rady przybocznej dla wydawania opinii w wypadkach, w których zachodzić będzie kwestya ewentualnego wydania zakazu wystawienia danego utworu, powołani zostali pp.: Stanisław Przyłuski, wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie; Ignacy Dembowski, radca namiestnictwa; Stanisław Rossowski, literat i Jarosław Ilnicki, radca sądu krajowego we Lwowie. Pierwszy z nich oceniać będzie dzieła sceniczne polskie; dwaj drudzy dzieła polskie i ruskie; ostatni — wyłącznie ruskie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Na dnie“ sceny z życia — aktów cztery M. Gorkiego.

We środę „Klejnocik“ — operetka w 3 aktach M. Reinhardta.

We czwartek „Na dnie“, sceny z życia aktów cztery M. Gorkiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Mignon“ Thomasa.
We środę „Faust“ Gounoda.
We czwartek „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.
W piątek „Tosca“ Pucciniego.
W sobotę „Godziny życia“ cztery jednoaktówki.
W niedzielę „Carmen“ Bizeta.
W poniedziałek „Tosca“ Pucciniego.

„NA DNIE“

(Sceny z życia aktów cztery, przez Maksyma Gorkiego. Rzecz grana po raz 1-szy we Lwowie 13. b. m.)

Świetne powodzenie, jakiem się cieszyli „Mieszczanie“ Gorkiego na scenie lwowskiej, skłoniło dyrekcyę teatru do wystawienia drugiego rozgłośnego utworu modnego pisarza rosyjskiego pt. „Na dnie“. Sztuka ta nabrała rozgłosu, zanim jeszcze była wystawiona w Petersburgu. Oto cenzura zabroniła grywania „Na dnie“ w teatrach rządowych. Jakby w odwet zakazowi cenzury rzecz tę odczytali pierwszorzędni aktorzy w stołecznem Kasynie dworjańskiem (szlacheckiem), a niebawem i szersza publiczność petersburska przyjęła owacyjnie najnowszy utwór Gorkiego, grany po raz pierwszy w Teatrze małym przez goszczącą tam trupę „Chudożestwiennawo Tieatra“ z Moskwy. Niemniej świetnem powodzeniem cieszy się nowość młodego pisarza i zagranicą. W Berlińskim „Kleines Theater“, grano „Na dnie“ już 100 razy, a dyrekcya wypłaciła „Gorkiemu 25.000 marek tantyemy.

Jak w „Mieszczanach“ tak i w „Na dnie“ podkład sztuki jest czysto społeczny; zabarwienie ponure, czarne. Rzadko tylko i chwilowo widać w „scenach“ Gorkiego przebłyski jasne, pogodne: wszystko przesiąknięte pessymizmem, goryczą, jak już sam pseudonim pisarza to wskazuje (Gorkij Gorzki). Autor wprowadza nas „na dno“, dno życia ludzkiego. Jeżeli porównamy społeczeństwo do butelki wina, dostrzeżemy, że na spodzie, na dnie są męty, szumowiny. Owe męty, osiadłe na dnie poddaje Gorgij gruntownej psychicznej, analizie, ujętej w formę utworu scenicznego...

Jesteśmy w ożywionej dzielnicy miasta stołecznego. Z suteren jednej z kamienic wyziera na dziedziniec małe, okopcone okno. Obok wązkie schodki drewniane wiodą do przestronnej piwnicy sklepowej, opartej na 2 drewnianych słupach. Przed oczyma widza roztacza się odrażający obraz, w jakie obfituje — niestety — każda wielka stolica: Paryż, Rzym, Berlin, Londyn, czy, jak w danym wypadku, Petersburg. W piwnicy kopci się lampka, czuć zaduchę i dziwny jakiś, jedyny w swym rodzaju gwar ludzki. Tu ochrypłym głosem nuci ktoś piosnkę rozpustną, tam słychać dzikie krzyki kłócących się, w głębi modli się na barłogu jakiś obdartus, na piecu grono graczy karcianych, na środku przekupka w zalotach do kochanka, policyanta tej dzielnicy, a tuż obok, pod ścianą umierająca suchotnica. Widać jeszcze w tym konglomeracie zapitego eks-aktora, upadłego moralnie i materyalnie barona, dziewczynę lekkich obyczajów, dwóch tragarzy i chłopaka szewskiego, który chętnie do tej nory zachodzi, wypije kieliszek wódki, zagra na harmonice i ucieka — to dopiero przyszły mieszkaniec owego podziemia.

Piwnica, znana pod nazwą „przytułku noclegowego“ (*ubieżiszcza*) ma, jak widzimy, niezwykłych lokatorów. Do nich w zupełności dostraja się gospodarz i jego rodzina. On, Michał Iwanowicz Kostylew (p. Kwiatkowski) jest człowiekiem na pozór łagodnym, ludzkim, lubi się powoływać na przykazania i Pismo św. W gruncie rzeczy jednak jest chciwym na grosz, człowiekiem bez serca i sumienia, który dla znacznego zysku gotów jest dać przytułek zarówno biedakowi uczciwemu jak i największemu zbrodniarzowi. Gorszą od niego, a może najgorszą ze wszystkich przewrotną jest jego żona, Wasielica Karpowna (p. Rotterowa), kobieta gwałtowna, namiętna, nieubłagana dla nędzarzy-lokatorów, mężowi niewierna.

Dla jednego tylko z mieszkańców nory ma zawsze słodkie słówka; jestto młody, dorodny Wasilij Piepieł (Popiół p. Roman), który ma w piwnicy osobny przedział, obity deskami i miejsce zchadzek z Wasielicą Piepieł to zuchwały złodziej zawodowy; pociąg do tego „rzemiosła“ odziedziczył po ojcu. Z czasem Wasilij doznaje przesytu i zwraca swe afekty ku młodszej siostrze Kostylewej, nadobnej Natałce (p. Bednarzewska). Ta przebywając często w przytulisku, nie mogła się nie zarazić jego atmosferą; jest jednak stosunkowo charakterem najczystszym z pomiędzy innych. Natałka jest nieszczęśliwą; siostra bowiem dostrzega, że Piepieł radby się zbliżyć do niej. Wywiera więc zemstę na biednem dziewczęciu, katując je i szykanując na każdym kroku.

Mieszkańcy przytuliska — to w przedstawieniu Gorkiego — już nie ludzie, ale jakieś istoty bez ducha, bez serca, zatępiałe zdrętwiałe, zimne, cyniczne. Nie są wrażliwi na nędzę obcych, swoich najbliższych i swą własną. Nie myślą o przyszłości, zapomnieli o przeszłości; dusze ich tak brudne, zaniedbane, jak te łachmany, któremi się okrywają i te wstrętne barłogi, których dniem i nocą nie opuszczają. Jeżeli grają w karty, szachy lub warcaby, to nato tylko, aby się nawzajem oszukiwać. Jeśli ślusarz, Andrzej Kleszcz Dymitrycz (p. Wysocki) co zarobi, (naprawiając w przytulisku stare zamki, klucze, skoble), to nie nato, aby kupić lekarstwo umierającej żonie (p. Węgrzynowa). On się jej chorobą nie troszczy, do jej tapczanu się nie zbliża; żal mu tylko obcęg, młotków, kowadła, które będzie musiał sprzedać na pogrzeb żony.

Także i czapnik Bubnow (p. Feldman) nie na to kradnie i ze starych pantalonów szyje czapki, aby mieć na życie. Szczytem pragień ich jest — flaszka gorzałki, którą zalewają się zarówno mężczyźni jak kobiety: i Wasilij i Kleszcz i Bubnow, baron, Grek Satin (p. Hierowski), aktor (p. Solski), mały szewczyk Aloszka (p. Nowacki), wuj Natałki, policyant Miedwiediew (p. Węgrzyn), a nawet Tatar mahometanin (p. Antoniewski), a wyznawcy koranu, jak wiadomo, nie używają napojów wyskokowych. Nie gardzą też wódką przekupka Kwasznia (p. Rybicka) i młode dziewczę Nastka (p. Solska).

Wszystko, co się rozgrywa na scenie wstrząsa do głębi nerwami słuchacza; udziela mu się ta duszna atmosfera, uczuwa wraz z działaczami znużenie, wyczerpanie. I oto jakby w samą porę zjawia się nowa postać; nieznany, siwobrody pątnik, Łukasz (p. Chmieliński) uosobienie dobroci, łagodności, wyrozumiałości. Pojmuje on i odczuwa nędzę ludzką moralną i materyalną. On rozumie, że celem życia: dążenie do dobrego, pociąganie bliźnich na tę drogę; w złych ludziach wyszukiwanie dobrych stron, choćby iskierki dobrego a gdy i tej niema wmawianie drogą „wzniosłego“ kłamstwa w człowieka, iż on ją posiada. Sporo czasu upłynęło, zanim ci ludzie „na dnie“ poczęli go słuchać, nad jego słowami się zastanawiać widzieć w nich ukojenie, cenić go i słodkich jego słów pociechy współczucia nadziei pożądać, oczekiwać. On był balsamem osłody dla nieszczęśliwej Kleszczewej W cichych, ciepłych, anielskich słowach wytłumaczył jej, że po życiu, które było dla niej jednem długiem pasmem mąk i cierpień, śmierć będzie dla niej jedynem dobrem, ukojeniem, długim, bo wiecznym wypoczynkiem. Zupełnie pocieszona Anna zaczyna nabierać otuchy.

— A może, może ja jeszcze wyzdrowieję?
— Na co?... Na nową mękę?
— No... jeszcze troszkę, choć troszkę jeszcze pożyć, życie przecież jest pięknem. Jeżeli tam męki nie będzie... to można jeszcze przecierpieć trochę... tutaj...

Nadzieje Kleszczowej się nie ziściły: umarła w pół godziny później. Prześlicznie przedstawił Gorkij wymianę myśli między prostym i zdrowo myślącym pątnikiem a inteligentnym, lecz złamanym na duchu aktorem. Przedstawił zdesperowanemu kupleciście, że alkoholizm jest chorobą ciężką, lecz uleczalną. Jest miasto, [illegible] położone, gdzie leczą nałogowych opilców. [illegible]

gmach piękny, czysty, powietrze zdrowe, wikt wyśmienity, a wszystko bezpłatnie. W aktorze ożywia się nadzieja, postanawia zaprzestać pić i idzie zamiatać ulice i zarabia na podróż do zakładu dla alkoholików.

Następuje inna scena z życia. Wasielica spotyka się z kochankiem i namawia go, aby sprzątnął ze świata jej znienawidzonego męża. Staruszek zręcznem podejściem przeszkadza temu. Radzi Piepiełowi, by opuścił norę i ujechał na Sybir, gdzie będzie mógł znaleźć dobry zarobek i prowadzić życie spokojne, uczciwe. Po długich wahaniach postanowił wyjechać, a przedtem poślubić Natalkę. Spotyka się z nią; ona wprawdzie nie kocha go jeszcze, lecz aby wydobyć się z tej nory, zgadza się na propozycyę Wasilija. Mowę podsłuchuje przewrotna Wasielica; potem wywołuje awanturę i bójkę, w której Kostylew rzuca się Nastaszę. W jej obronie staje Piepieł i zabija napastnika. Wasilij i Nastasza (ciężko ranna) dostają się do więzienia; pątnik znika.

Przypadkowem było jego zjawienie się w tej norze, więc też i nagłe zniknięcie dieduszki Łukasza nadaje zwykły, naturalny bieg wypadkom. Aktor szuka za starcem, potem chwyta za flaszkę, upija się i ucieka z domu, aby zakończyć samobójstwem. Złamanemu zabrakło człowieka, któryby go doprowadził do bezpiecznej przystani. Naścia, która się upijała i zły roniła nad powieściami o uczciwej i czystej miłości, uczuła pod wpływem słów Łukasza odrazę do współlokatorów i do swego dotychczasowego życia i uciekła... zapewne do innego „przytuliska". Ślósarzowi Kleszczowi zabrakło podniety, aby opuścić złodziejską norę i założyć własną pracownię; rodzina Kostylewych skończyła w kryminale, podobnie jak Piepieł. Kwasznia, Bubnow, baron Krzywalec (posługacz) i Tatar nie mieli siły, by pod wpływem słów pątnika zmienić tryb życia. Łukasz nie mówił im szczerej prawdy; podnosił ich „wzniosłem" kłamstwem, optymizmem i dlatego gmach przezeń wznoszony runął.

Nauczmy człowieka, aby zdołał sam siebie szanować; inaczej nie pomogą ani katorgi, ani dobra litość, podsycana szlachetnem kłamstwem — oto myśl przewodnia Gorkiego, którą on wypowiada przez usta Satina.

— Ja rozumiem starca... Tak! on kłamał, ale to z litości nad wami! Dużo jest ludzi, którzy kłamią z litości nad bliźnimi... ja... wiem! Ja to czytałem! Pięknie, wzniośle, zachwycająco kłamią! Jest kłamstwo, które pociesza i kłamstwo, które godzi z losem... Kłamstwo usprawiedliwia ciężar, co zmiażdżył rękę robotnika.. ; obwinia tych, co umierają z głodu... Ja znam kłamstwo! Kto słabego jest ducha..., kto cudzymi żywi się sokami — temu potrzebne kłamstwo... jednych podtrzymuje, a drugim służy za pokrywkę. A kto sam jest swoim panem... kto niezawisły i nie pożera cudzego — temu naco kłamstwo? Kłamstwo — to religia niewolników i panów... bogiem wolnego człowieka jest prawda.

Oczywiście, wszelkie kłamstwo jest rzeczą zgubną, jest grzechem. Wędrownik Łukasz nie był jednak kłamcą, on był optymistą. Zresztą Gorkij przedstawia tę postać jako epizodyczną. Łukasz zjawia się niespodzianie i znika niespostrzeżenie. Dla uzdrowienia dusz chorych potrzeba lekarstwa trwałego, zadawanego umiejętną ręką. Takiem lekarstwem — to prawda, której uczy etyka chrześcijańska. Altruista Łukasz jest czynnikiem dodatnim, lecz dla wydobywania ludzi z dna niewystarczającym. Szkoda, że Gorkij nie słyszał o Bracie Albercie. Gdyby takich było jak najwięcej, gdyby im społeczeństwo dawało odpowiednie środki do działania, nie mielibyśmy tak chyba ohydnych obrazów, jakie widzimy w „scenach z życia" Gorkiego.

W tych scenach spostrzegamy ludzi ze wszystkich sfer społecznych: od barona do tragarza. Społeczeństwo powinno przedewszystkiem poddać pomoc tym, co po równi pochyłej „na dno", czemu zapobiegać ma wychowanie w domu, oparte na prawych, trwałych zasadach, szkoła, która prócz kształcenia powinna wytykać jasno cel życia.

Słusznie mówi Gorkij, że nie należy upijać ludzi słodkiem kłamstwem, ale też wszczepianie „gorzkiej" prawdy w ludzi upadłych powinno się odbywać rozumnie i z sercem. Bądź co bądź lepszą jest droga, którą wskazuje Sienkiewicz, powtarzając często: „bądźmy optymistami", aniżeli gorycz, pesymizm i fatalizm, jakiemi zaprawione jest pióro Maksyma Gorkiego.

„Na dnie" wystawiono w teatrze lwowskim z wielką starannością; wykonawcy role swe opracowali, wycieniowali możliwie najdokładniej. W tym względzie uznanie pierwszeństwa należy się p. Chmielińskiemu, który się tem od innych wykonawców wyróżniał, że zarówno w charakterystyce, jak i dykcyi wiernie odtworzył typ rosyjski. Obok p. Chmielińskiego wyróżniali się pp. Solski i Feldman.

Przekład p. Zelwerowicza nie jest zupełnie wierny; rażą w nim np. czysto polskie przysłowia, których w tekście Gorkiego naturalnie nie widzimy. Udatną grę artystów naszych darzyła gromkimi oklaskami publiczność, która na sobotniem i niedzielnem przedstawieniu wypełniła widownię po brzegi.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Uczniów gimnazyum im. Sobieskiego w Krakowie, którzy złożyli egzamin dojrzałości w r. 1893 zaprasza dr. Ernest Truskolaski (Kraków, Siemiradzkiego 5) do porozumienia się w sprawie zjazdu koleżeńskiego.

— W Krakowie rozpoczęła się tu dziś niezwykła rozprawa przeciwko głuchoniememu Augustowi Taborskiemu, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego i kradzież. Po odczytaniu aktu oskarżenia tłumaczył specyalista na migi obwinionemu, o co go oskarżają i odbierał od niego zeznania.

Wyścigi w Krakowie

rozpoczęły się w sobotę. W pierwszym biegu, do którego stanęło 8 koni, faworytem była „Zawieja", 3-letn. kl. ze stajni St. hr. Siemieńskiego, doskonale prowadzona przez bar. Eltza i też pierwsza przyszła do mety. Za nią „Karambol", własność bar. Gust. Wiedersperga, pod por. Hagetinem a dalsze miejsca zajęła „Liszka" ze stajni p. Kaz. Ostaszewskiego, pod por. Reichlinem. Totalizator płacił za 10 kor. 44 k.

W drugim biegu steeple-chase koni wierzchowych faworytem była „Cara mia" kl. por. Heintschla, ale por. Reichlin spadłszy z konia, choć go zaraz dosiadł ponownie, stracił pierwsze miejsce, zostawiając je szczęśliwemu, bo aż w 8 biegach zwycięzcy, bar. Eltzowi, na „Krzyżaku" por. Wesselsky'ego. Totalizator 10 : 21.

W trzecim biegu z płotami zwycięzcą, z góry oznaczonym, był „Grinzinger", własność por. Schönborna. Totalizator 10 : 13.

W steeple-chase startowały 2 konie ze stajni por. Kollera. „Maikönig" pod właścicielem, wstrzymywany, pozwolił na łatwe zwycięstwo „Cendrillonowi", prowadzonemu przez porucznika Hagelina.

W oficerskim steeple-chase biegały 3 konie, a wskutek upadku por. Kollera, który zrazu dzierżył czołowe stanowisko, z łatwością miejsce jego zajął „Nasznagy" por. Hagelina, bijąc „Ucalegona" por. Beniscbko, kilku długościami. Totalizator 10 : 33.

W biegu „Maiden" z płotami rozstrzygała się rzecz między „Wassererem" rotm. Chorinsky'ego i „Kartal hugem" por. Hagelina, który na ostatnim zakręcie po ciężkiej walce zdobył je ostatecznie. Totalizator 10 : 27 kor.

W niedzielę 14 bm. odbył się drugi dzień wyścigów. Pogoda była prześliczna; przewiewał nawet chłodny wiaterek. Na torze było mnóstwo osób.

W pierwszym biegu z płotami nagrodę 1800 k. wzięła „Gugu" Schindlera, drugi przybył „Waćpan" hr. Siemińskiego a trzeci „Perkal" Fr. Bartoscha. Totalizator płacił 13 kor, za 10 k.

W drugim biegu o nagrodę Krakowa zwyciężył znowu koń p. Schindlera „Fritzl", druga przyszła „Gloria" p. Mautnera z Markhof a trzeci „Osett" p. Zangena. Totalizator płacił 20 za 10 k.

W nagrodzie Rudawy przybył pierwszy koń p. Mravika „Toldi" a druga przyszła „Willa" p. Schindlera. Totalizator płacił 10 k. za 13 k.

W biegu sprzedażnym dwulatek nagrodę 2000 k. wziął „Augustus" kap. George'a, dalej przybyły „Lovrana" p. Zangena i „Epes" p. Mravika. Totalizator płacił 44 k. za 10.

W biegu piątym nagrodę 5000 k. wzięła „Angela" p. Mautnera, druga przybyła do mety „Talvolta" br. Springera a trzecia „Nina" p. Schindlera. Totalizator płacił 21 k. za 10.

W biegu o nagrodę austr. Jockeyklubu zwyciężyła p. Schindlera „Parthenia". Totalizator płacił 14 k. za 10.

W ostatnim oficerskim steeple-chase biegały dwa konie: Przy pierwszej przeszkodzie faworyt „Ucalegon" por. Betyschko wyskoczył, wziął więc nagrodę „Maikönig" Kollera a totalizator płacił 24 za 10 kor.

† Dr. Jan Karłowicz, jeden z najznakomitszych językoznawców polskich zmarł wczoraj w Warszawie po przebyciu operacyi, która była następstwem dwumiesięcznej, ciężkiej choroby. Jan Karłowicz urodził się w r. 1836 w Subortowiczach, w powiecie trockim, na Litwie. Po ukończeniu szkół średnich w Wilnie w r. 1852, uczęszczał na wydział literacki w Moskwie. Następnie odbywał nauki w Paryżu, Heidelbergu, Brukseli i Berlinie, gdzie w r. 1865 otrzymał stopień doktora filozofii. W 17 lat później odbył 5-letnie podróże naukowe w Heidelbergu, Dreźnie i Pradze. W r. 1887 osiadł stale w Warszawie. W roku następnym objął redakcyę *Wisły*. W ostatnich latach pracował wyłącznie nad wydawnictwem słowników polskich, do których zbierał materyały przez lat 30. Karłowicz jest twórcą umiejętnej folklorystyki polskiej. Znakomity uczony oddawał się zrazu pracom historycznym i napisał „Wyprawę kijowską Bolesława Wielkiego". W świecie naukowym polskim i zagranicznym zasłynął jako językoznawca.

Śp. Jan Karłowicz pozostawił żonę i 2 synów, z których młodszy jest kompozytorem. Zmarły bawił przy końcu marca i w pierwszych dniach kwietnia we Lwowie, gdzie wygłosił kilka odczytów „O człowieku pierwotnym". W śp. Karłowiczu traci nauka polska jedną z sił najwybitniejszych, a naród męża zasłużonego. Cześć jego pamięci!

Z powodu zgonu dra Karłowicza wysłały pod adresem Kasy literackiej w Warszawie depesze kondolencyjne „Towarzystwo dziennikarzy polskich" i „Koło literacko-artystyczne".

Telegramy i telefonemata.

Koło polskie.

Wiedeń 15 czerwca. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się konferencya prezydyum Koła z dr. Koerberem w sprawie postulatów krajowych.

Wiedeń 15 czerwca. (Tel. pryw.) Dziś odbyło się Koło polskie. Ks. Pastor poruszył sprawę wsi Markuszowa w dorzeczu Wisłoki, której to gminie ciągle grożą wylewy a woda zabiera grunta. Przemawiali w tej sprawie pp. Roszkowski, ks. Zyguliński, Włodzicki i hr. Starzeński, ten ostatni opowiadając o podobnym wypadku z rzeką Stryj. Po wyjaśnieniach udzielonych przez ministra Piętaka uchwalono upoważnić ks. Pastora do wniesienia w izbie odpowiedniej interpelacyi w porozumieniu z komisyą parlamentarną Koła.

Na wniosek dr. Głąbińskiego uchwalono usunąć na razie z porządku dziennego obrad Koła drobne sprawy a przystąpiono do omówienia rokowań z rządem w sprawie postulatów krajowych. Dyskusyę w tej sprawie uznano za poufną.

Wiedeń 15 czerwca. (Tel. pryw.) Na jednem z najbliższych posiedzeń przeprowadzi Koło polskie formalną i rzeczową dyskusyę w sprawie prowizoryum budżetowego i uchwali swe stanowisko wobec tego przedłożenia.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Wiedeń 15 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj przed południem węgierskiego prezydenta ministrów Szella na przeszło całogodzinnej, prywatnej audyencyi, poczem cesarz powołał do siebie Apponyiego i Csakyego. Szell wieczorem powrócił do Budapesztu.

Wiedeń 15 czerwca. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach politycznych sądzą, że rozstrzygnięcie przesilenia węgierskiego nastąpi z końcem bieżącego tygodnia. Podobno cesarz sam wezwał Szella do Wiednia. Fakt, że cesarz zawezwał do siebie osobistości z poza gabinetu, uważają za wskazówkę przesilenia gabinetowego.

Cesarz wezwał do siebie Apponyiego (prezydenta Izby), dalej hr. Csakyego, Juliusza Szaparego, Stefana Tiszę i Fejervarego.

Budapeszt 15 czerwca. W kuloarach krążyła pogłoska, że Sejm będzie jutro odroczony. Powołanie Stefana Tiszy do cesarza wywołało w tutejszych kołach wielkie wrażenie, ponieważ Tisza należy do zwolenników gwałtownej walki z obstrukcyą.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się zamiast — jak zwykle o 10-tej — dopiero o trzy na 12, ponieważ przedtem odbywały się polityczne konferencye. Prezydent Apponyi zauważył, że 26 posłów zapisało się do głosu przed przejściem do porządku dziennego. Odczytuje listę tych posłów i zaznacza, że na mocy swej władzy udziela głosu tylko 7 posłom, podczas gdy reszta może prosić izbę o pozwolenie przemawiania.

Kossuth (z partyi niezawisłych) zwraca się do rządu z zapytaniem, jak rząd zamierza rozwikłać obecne ciężkie i trudne położenie polityczne.

Szell odpowiada, że jest zdecydowany złożyć na jutrzejszem posiedzeniu deklaracyę o położeniu politycznem. Zaznaczył, że pomimo, iż mniejszość dopuszcza się gwałtu, mowca nie mógł się zdecydować gwałt odeprzeć gwałtem i szanował formy parlamentarne. (Posłowie opozycyi wołają: Ustąpić, ustąpić!) W końcu powtarza Szell, że jutro da wyjaśnienie sytuacyi politycznej.

Podróże ministrów.

Wiedeń 15 czerwca. Prezydent ministrów Szell przybył tu z Budapesztu.

Wiedeń 15 czerwca. Minister skarbu Boem-Bawerk wyjechał stąd do Budapesztu.

Cukier.

Budapeszt 15 czerwca. Towarzystwo krajowe węgierskich przemysłowców cukrowych uchwaliło rezolucyę, w której oświadczyło się za tem, aby co do Węgier pod każdym warunkiem utrzymane były zasady konwencyi brukselskiej oraz że wewnętrzna konsumcya cukrowa musi być dla krajowej produkcyi zapewniona. Z tego powodu towarzystwo wyraża nadzieję, że bez względu na los ustawy o kontyngentowaniu cukru, konsumcya węgierska zostanie w całości zapewniona fabrykom węgierskim.

Demonstracye żydowskie.

Łódź 15 czerwca. Wczoraj wieczór kilkuset robotników żydowskich urządziło demonstracye na kilku ulicach miasta. W obec energicznego wkroczenia policmajstra manifestanci rozprószyli się, bez użycia nadzwyczajnych środków ostrożności. Pewien inspektor policyi ranny. W mieście spokój.

Walka antikościelna we Francyi.

Nantes 15 czerwca. Podczas wczorajszych starć między socyalistami a nacyonalistami z okazyi procesyi Bożego Ciała, pobito kijami redaktora socyalistycznego pisma, Gaulalle, tak silnie, że na miejscu padł nieżywy. Prezes Towarzystwa wolnomyślnych Lejeune, zmarł w skutek ran, które otrzymał w bójce. Wiele innych osób jest ciężko rannych. Siedm do ośmiu tysięcy nacyonalistów udało się następnie do prefektury, aby skłonić prefekta do cofnięcia zakazu procesyi. Urządzili oni barykady z kamieni i belek. Policya i wojsko rozprószyły ich. Kilku żołnierzy i policyantów zraniono. Dzienniki radykalne zapowiadają, że na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, socyaliści chcą zainterpelować rząd z powodu tych zajść.

Dwuletnia służba wojskowa.

Paryż 15 czerwca. Senat 220 głosami przeciw 45 przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym 15 czerwca. W izbie deputowanych zawiadomił Zanardelli, iż cały gabinet podał się do dymisyi, król jednak zastrzegł sobie czas do namysłu. Gabinet zdecydował się więc załatwiać dalej sprawy państwa. Zanardelli prosił następnie izbę, aby się odroczyła, póki przesilenie nie zostanie załatwione.

Rzym 15 czerwca. Wybitne osobistości polityczne, które król wczoraj przyjmował na posłuchaniu, doradzały powierzenie Zanardellemu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Rzym 15 czerwca. (Tel. pryw.) Nuncyusz papiezki Lorenzelli opuści Paryż podczas pobytu króla włoskiego w Paryżu.

Dział rolniczy.

α **Pokucki Oddział Towarzystwa Gospodarczego** wysłał w ubiegłym tygodniu wagon kartofli do Smyrny, gdzie są wszelkie widoki, że nasze płody rolnicze wywalczyć sobie potrafią korzystne miejsce zbytu.

α **Sprawy naftowe.** We Wiedniu odbędzie się dnia 18 bm. plenarne zgromadzenie producentów ropy z Galicyi i potrwa dwa dni.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 15 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·35 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5·75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18— do 18·30, parities Tarnopol sekontyngentowy 10·50 do 10·75.

Usposobienie słabsze, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Dział ekonomiczny.

β **Statuty tow. kolei wschodnio-galic. lokalnych** otrzymały zatwierdzenie prezydenta ministrów, oraz ministrów kolei i skarbu. Statuty te były uchwalone na 6-em walnem zgromadzeniu tow. wschodnio-gal. kolei państwowych.

β **Osuszanie bagien.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez galic. jski sejm krajowy projekt ustawy o osuszaniu bagien nad Dniestrem.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 15 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·25, węg. zakładu kred. 730.50, Anglobanku 272·60, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 411·25, Bankvereinu 480·50, Bodencreditu 952·—, Gal. Banku hipot. 589·—, kolei państwowych 675·50, kolei południowej 79·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 426·50, kolei północnej 5580·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 376·50, Rima Muranya 464·—, praskiego towarz. żel. 1628·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 348·50, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·25, austr. renta koronowa 100·50 węg. renta koronowa 99·40, 36-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·15, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·45, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·65, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·00 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 125·—, marki 117·22, ruble 256·25.

Paryż d. 15 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·35. Mąka 33·25.

Berlin d. 15 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·85 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 15 czerwca 1903. H. Frankowski z Wołynia, J. Koprzyński ze Scho- dnicy, M. Wysocki z Zubowmostów, dr. A. Langier z Tarnopola, M. Madeyska ze Sambora, dr. F. Seeliger z Wiednia, M. K. Zdulski z Kolbuszowy, dr. J. Bogdański z Białej, W. Patraszewski ze Stanisławowa, dr. Z. Stawiński z Warszawy, A. Fabry z Linca, J. Haas z Wiednia, E. Kohn z Berna, dr. J. Mehrer ze Sniatyna, M. Polaski z Łańcuta, P. Jockel ze Stanisławowa, J. Weygert z Hamburga.

14

Ankieta

Szkic z życia
przez
M. P.

Szlachetne i jako takie powszechnie znane serce łaskawego pana delegata dobrodzieja, jego ogólnie ceniony rozum, litość dla doli bliźniego, — słowem jego rzadko piękna dusza dają mi rękojmię, iż dobrze uczyniłam zgłaszając się doń i prosząc o względy, o odrobinę przyjaźni dla tego biednego dziewczęcia — wdzięczną ona być potrafi...

Przy tych ostatnich słowach mówiąc uśmiechnęła się znowu bardzo filuternie a Krzewiński nerwowo na krześle się poruszył.

— Łaskawa pani — wyrzekł po namyśle, przedewszystkiem i dla uniknięcia wszelkich rozczarowań zaznaczyć muszę, iż nie jestem bynajmniej człowiekiem bardzo bogatym, że przeto na wysokie zasiłki materyalne z mej strony liczyć nie można. Natomiast jednakowoż co się tyczy dobrej rady, wskazówek życiowych, słowem tak zwanego moralnego poparcia, służę niem najchętniej. Do rzędu ludzi nieuczynnych, samolubów o sobie jedynie myślących, stanowczo nie należę, kończył z zapałem pan Feliks — przyczem w kilku nadzwyczaj trafnych zdaniach skarcił surowo rozwielmożniające się na świecie ludzkie sobkowstwo.

— Właśnie i jedynie o to mi chodzi — odrzekła dama z rozrzewnieniem — przepiękne poglądy pańskie przed chwilą tu wygłoszone, są prawdziwym balsamem dla strapionej i losem tego dziewczątka zaniepokojonej, mojej duszy, — pieniądze zaś to marność, znikomość, kruszec, nędzny kruszec!

Na tem rozmowę ukończono z postanowieniem, że nazajutrz o tej samej godzinie w mieszkaniu pana Feliksa już we troje naradzać się będą.

— Pupilka moja — rzekła żałobna dama na odchodnem — zwie się Charlotta Pilsner, jest to atoli pseudonim, całą prawdę wyzna ona kiedyś swojemu opiekunowi...

Tu nastąpił dyg wspaniały i pożegnanie.

— Hm... hm... — mruknął po jej wyjściu Krzewiński — ciekawa historya — Pilzner pseudonim — może to więc dziecię wysokiego rodu, przez nieludzkich rodziców odepchnięte? może jaki błąd młodości tak surowo ukarany? Biedne stworzenie — dumał nasz delegat — oczy jak bławaty a zęby jak perły... Hm... hm... ciekawa historya..." powtórzył razy kilka a może kilkanaście.

Naturalna rzecz, że posiedzenie ankietowe dnia następnego wydało się Krzewińskiemu niezwykle długiem i nudnem. Nie mógł się końca doczekać a wszelkie rezolucye, przedłożenia, sprostowania i inne urozmaicenia, obradom właściwe, wydawały mu się zupełnie niepotrzebnemi. Porzucił tedy arenę polityczną i znacznie jeszcze przed oznaczoną godziną znalazł się w bramie swego hotelu. Z wymuszoną obojętnością zapytał portyera, czy się kto do niego nie zgłaszał — a gdy odpowiedź brzmiała przecząco, udał się do swego pokoju. Minuty wydawały mu się godzinami, to też dzwonił na kelnera co chwilę, każąc sobie podawać to wodę, to znów zapałki, chociaż jak się pokazało, woda i zapałki były w pomieszkaniu, a za każdym razem zapytywał niby niedbale, czy też kto nie pragnie się z nim widzieć. Nakoniec po długich nużących chwilach oczekiwania — szanujące się kobiety muszą się zawsze i wszędzie spóźnić — zadyszany Czech — odźwierny przybiegł z pożądaną wiadomością:

— Jest dwa kobit — krzyknął prawie z ożywieniem niezwykłem — jeden stary, drugi młode.

— No — a ta młodsza? — zapytał pan Feliks.

— Fiu-fiu-fiu odparł Czech, szczerząc szeroko w uśmiechu żółte swoje zęby.

— Ho-ho... mruknął z kolei Krzewiński, zaczem mimowolnie podkręcił wąsy i poprawił kamizelki.

Damy weszły — a wrażenie w istocie było nader miłe. Natura pannie Charlocie wdzięków nie poskąpiła — to przyznać należało, bo niemal wszystko zgadzało się z opisem, nakreślonym wczoraj przez jej zacną opiekunkę. I oczka były błękitne i ząbki równe i postać wcale wiotka, tylko młodość była, zdaje się cokolwiek przesadzoną, w kątach óczu bowiem i pod okrąglutkim podbródkiem rysowały się już dość wyraźnie zdradliwe zmarszczki. Toaleta była znowu jak na „ubogą osieroconą panienkę" cokolwiek za bogata, jednakowoż nasz dobrze usposobiony delegat tłumaczył sobie rzecz w ten sposób, że „ot — wzięło biedactwo, co miało najlepszego na siebie, aby się dobrze przedstawić — próżność bobieca — nic dziwnego".

Zadzierzgnięta na początku rozmowa przybrała charakter wielce roztkliwiający, rzewny nawet do tego stopnia, iż panna Pilsner uznała za stosowne podnieść kilka razy do oczu chusteczkę, silnie perfumowaną. Było to podczas opowiadania o jej latach dziecinnych, która to opowieść dziwnym zbiegiem okoliczności, zupełnie podobną była do wczorajszej historyi z życia starszej damy. Tak tu jak i tam wspominało się z uczuciem rodziców nieżyjących, ustronie wiejskie, błękit nieba, świergot ptasząt, a także i coś nieco i o rosie porannej napomknięto. Niebawem atoli i głównie z pomocą starszej damy zamieniono przedmiot rozmowy na weselny i poczęto gawędzić o teraźniejszości.

— Panienka tak młoda, przystojna i utalentowana — mówiła doświadczona dama — nie powinna żyć wyłącznie wspomnieniami. Co się stało, to się nie odstanie, a przecież dla niej świat cały stoi jeszcze otworem. Spiew, taniec, deklamacya, kształcenie się ogólne, godziwa rozrywka, przy opiece obywatela ze wszechmiar zacnego, jak tu obecny, oto los dla osoby młodej, świeżej i bujnej.

Podczas tych słów końcowych, skierowała panna Pilsner, jak gdyby przemówieniem poprzedniem przekonana, rozmarzony swój wzrok w stronę naszego delegata, temu zaś w odpowiedzi oczy jakąś mgłą zaszły.

— Ona się oswoi — mówiła matrona — oswoi się pieszczoszka, potrzeba na to tylko cokolwiek czasu i swobodnej wymiany myśli.

Trafność tych zapatrywań uznano zgodnie, a bliższa „wymiana myśli" miała się rozpocząć w restauracyi, gdzie zaraz dzisiaj wspólną wieczerzę spożyć postanowiono.

— Buteleczka wina ma swoje prawa — mówiła dama — rozochoci, ośmieli, podnieci — słowem dobrze zrobi.

— W istocie tak bywa, tak się zdarza — dodał pan Feliks — zapatrywania łaskawej pani są niepospolicie roztropnemi.

Wieczór się zbliżał szybko, zatem postanowiono nie tracić czasu. Krzewiński z galenteryą i z rzutkością młodzieńca dopomógł damom przyodziać zarzutki, następnie sam spiesznie się ubrał, a cylinder z wielkiej fantazyi aż na bakier założył. Adres jadłodajni — nawiasowo mówiąc, jednej z najdroższych — podała woźnicy żałobna matrona i wkrótce znaleźli się wszyscy troje w zacisznym, odosobnionym saloniku. Na nieszczęście jednak nie długo pozostali tu sami. Jeszcze nie przyniesiono zamówionych potraw i zaledwie nakrycie stołowem uzupełniono, gdy dało się słyszeć głośne pukanie do drzwi i nie wyczekując zaproszenia stanął w progu salki mężczyna w średnich latach, bardzo tęgo zbudowany, o sporym czerwonym nosie a włosach i wąsach już nie na czarno ale na granatowo wyszwarcowanych.

— Kaschamster Diener — brzmiało powitanie, zaczem nastąpiło przedstawienie się a wszystko w akompaniamencie zamaszystych ruchów byłego wojskowego. Przywitanie z damami, a zwłaszcza ze starszą panią było dosyć lekceważącem, natomiast przybyły całą swą uprzejmą uwagę poświęcił Krzewińskiemu. Był to widocznie bywalec, który wszędzie umiał dawać sobie radę. Przedewszystkiem więc zażądał od służby rozkazująco czwartego nakrycia dla siebie, później wypił wódkę niby to w roztargnieniu, z dużego kieliszka zamiast z małego, zapalił bardzo nie pachnące cygaro i zaczął — jak to czyni natrętny domokrążca, wykładający swoje towary z pudła — dobywać z pamięci przeróżne tłuste, a mało dowcipne anegdoty, przeważnie z życia i świata wojskowego. I opowiadał, i śmiał się sam tylko, albowiem pan Feliks, któremu gość nieproszony wielce był nie na rękę, siedział chmurny i osowiały, panna Charlottka przyczaiła się jak trusia, a starsza dama od wewnętrznego wzburzenia czerwona, jak burak, przygryzała tylko wargi spoglądając na przybysza wzrokiem nienawistnym wprawdzie, ale zarazem uległość znamionującym. Gość tymczasem na humorze nie tracił i pletł bez przerwy niestworzone brednie. Dowiedziawszy się, iż ma do czynienia z Polakiem, utrzymywał, iż zna ten język wybornie. „Zum Beispiel pane Dobrodżeju, das ist doch polnisch, nicht wahr? wahrhaftig, eine schöne Sprache — schneidige Sprache".

(Ciąg dal. nast.)

28

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XX.

W domu przy ulicy Great-Portland.

Przez chwilę Kemp siedział w milczeniu, wpatrując się w bezgłową postać. Nagle zerwał się, chwycił Niewidzialnego Człowieka za rękę i odciągnął go od okna.

— Jesteś zmęczony — rzekł. — Ja się tu rozsiadłem, a ty chodzisz. Usiądź na mojem krześle.

Stanął pomiędzy Griffinem a najbliższem oknem.

Griffin usiadł, milczał chwilę, potem ciągnął dalej:

— Stało się to po mojem opuszczeniu Chesilstowe College; w grudniu roku zeszłego. Wynająłem w Londynie duży, nieumeblowany pokój w lichym pensyonacie w pobliżu Great Portland Street. Pokój był zapełniony przyrządami, które kupiłem za jego pieniądze. Robota szła dobrze, zbliżała się do końca. Byłem jak człowiek, który budzi się ze snu, czy też z odrętwienia, aby brać udział w tragedyi.

Pojechałem na pogrzeb ojca. Miałem głowę wciąż zaprzątniętą owem odkryciem, więc nie próbowałem nawet oczyścić jego pamięci. Przypominam sobie pogrzeb, karawan szóstej klasy, mały orszak, drogę wiodącą na cmentarz; konduktor prowadził jego stary przyjaciel, mały, kichający pastorzyna.

Pamiętam, jak wracałem do pustego domu ulicami, które niegdyś przerzynały skromną wioskę, a przy których wznosiły sie teraz brzydkie i pretensyonalne kamienice. Czułem się tu zupełnie obcy.

Nie było mi żal nieboszczyka. Uważałem, że padł ofiarą własnego, płytkiego sentymentalizmu. Zwyczaje, przyjęte wśród ludzi, zmusiły mnie przybyć na jego pogrzeb, ale nie byłem tu na miejscu i myśli moje odbiegały od tej ceremonii.

Jednak gdym wracał do domu, w którym czekała mnie pustka, ogarnęły mnie dawne wspomnienia. Spotkałem dziewczynę, dobrze mi znaną przed laty dziesięciu.

Nasze oczy pobiegły ku sobie… Coś mnie tknęło, żeby się zbliżyć do niej i przemówić. Okazała się bardzo ograniczoną i pospolitą.

Rozumiałem, że jestem zupełnie samotny na świecie, alem tego nie odczuwał. Miejsce, w którem upłynęło moje dzieciństwo, nie budziło we mnie żadnego żalu za przeszłością, ani za smarłym.

Wróciwszy do mego pokoju w Londynie, doznałem prawdziwej ulgi. Tu był mój świat, tu wszystko, co kochałem.

Tu czekały na mnie retorty, doświadczenia. Główne trudności były już pokonane, zostawały tylko uzupełnienia, szczegóły.

Opowiem ci kiedyś cały ten skomplikowany proceder, ale teraz nie ma na to czasu. Wszystkie moje doświadczenia wypisane są cyframi w księgach, które ten łotr mi zabrał. Musimy go odzyskać. Musimy te książki odebrać.

Najważniejsze, ażeby przedmiot, który chcemy zrobić przezroczystym, został poddany działaniu fal eteru.

Te moje nowe fale nie są bynajmniej podobnemi do roentgenowskich, nie zostały jeszcze zbadane, pomimo, że są bardzo wyraźne. Do wywołania ich wystarczały mi dwie nie wielkie maszyny dynamiczne, które wprowadzałem w ruch przy pomocy taniego motoru gazowego…

Pierwsze doświadczenie zrobiłem na kawałku białej wełny. Rozpuszczał się jak kłąb dymu, wreszcie zniknął z przed moich oczu.

Dotknąłem palcem pustego miejsca i namacałem wełnę w jej pierwotnej postaci.

Kiedyś zrobiłem ciekawszą jeszcze próbę. Poza mojemi plecami usłyszałem miauczenie. Odwróciłem się i zobaczyłem białego brudnego kota na parapecie okna od strony zewnętrznej.

Błysnęła mi myśl szczęśliwa:

— Masz gotowy materyał pod ręką.

Zbliżyłem się do okna, otworzyłem je i nawoływałem po cichu. Kot wskoczył do pokoju. Był zagłodzony. Dałem mu trochę mleka i chleba z masłem na zachętę. Umyłem go i położyłem na mojej poduszce.

— I poddałeś go próbie?

— Tak. Uspiłem go sporą dozą opium i razem z poduszką położyłem na aparacie. Krew jego straciła barwę, sierć również, cały kot stał się niewidzialny, z wyjątkiem oczu.

— To dziwne…

— Nie potrafię ci tego wytłómaczyć. Być ma się rozumieć, obandażowany i przywiązany do poduszki, więc nie potrzebowałem się obawiać, że mi ucieknie, ale obudził się zawcześnie i zaczął miauczeć przeraźliwie.

Zapukano do drzwi. Dobijała się stara wiedźma z dołu, która oprócz tego kota nie miała nic na świecie. Słyszac miauczenie, domyśliła się, że dręczą jej faworyta, więc przyszła się o niego upomnieć.

— Wszak tu jest mój kot? — spytała przezedrzwi.

Skropiłem znowu chustkę chloroformem, przykryłem nią kota i drzwi otworzyłem.

Niema tu żadnego żywego stworzenia oprócz mnie — odparłem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżniey, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu. Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego; (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosieli y przez Zuczkę, Wyżniey, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego; (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·03	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi; Karlsbada), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orława (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta),
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżniey, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, i [illegible]
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie).
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·06	Stanisławowa, Zaleszczyk
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego; Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze".

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Karmelickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.